

Jesteś tutaj: [Strona główna](#) | [Recenzje](#) | 19:30?...

19:30?...

Lepiej już było, reż. Wojciech Adamczyk, Teatr Współczesny w Warszawie**TOMASZ MOŚCICKI**

Doktor nauk humanistycznych, krytyk teatralny, dziennikarz. Absolwent Wydziału Wiedzy o

A A A



Fot. Marta Ankersztejn

Dobrą tradycją warszawskiego Teatru Współczesnego, liczącą sobie już ponad trzy dekady, jest istnienie pewnej – nieistniejącej fizycznie – sceny. Mieści się ona w tym samym budynku, w tej samej sali. „19.15”. Tak nazywa się ta scena czy raczej szczególny nurt przedstawień we Współczesnym. Lżejszy gatunkowo, nierozszczęcający sobie pretensji do ruszania z posad bryty światła teatru. Dla odróżnienia od przedstawień bardziej *grave* komediowa scena zaczyna też o innej porze – kwadrans po zwyczajowej siódmej. Mamy na tej imaginacyjnej scenie nowe przedstawienie.

Po jego obejrzeniu warto jednak zadać pytanie, czy by nie warto umieścić go na innej scenie, stworzonej *ad hoc* na potrzeby tej akurat propozycji. Powiedzmy na scenie „19.30”. Sztuka brytyjskiej autorki Cat Delaney, która zdążyła już przejść przez kilka europejskich scen, daje się umieścić jako ogniwo łańcucha świetnych komedii i fars zagranich we Współczesnym: *Jak się kochają*, *Czego nie widać...* Diabeł jednak – jak wiadomo – tkwi w szczegółach. Czasem tkwi aż za mocno. Szczegółem, którego mocno tym razem się uchwycił, jest literacka waga tekstu Delaney.

Historia śmieszna, a ogromnie przez to smutna. Starość, biedna, głodna i bezdomna. Emerytowana aktorka szekspirowska (do dziś cytująca Szekspira całymi fragmentami, gotowa Szekspirem odpowiadać nawet na najprostsze pytania), kiedyś zażywająca teatralnej sławy, dziś odrzucona w castingu nawet jako Czarownica w *Makbecie*. W domu zimno, ciemno – prąd wyłączono już dawno temu, do jedzenia tylko kocia puszka, której nie ma już kim podzielić, bo ukochany kocina Esmeralda (takie imię nosi bohaterka) właśnie wyzionął ducha. Pochować go też nie ma jak – to kosztuje, zakopać na trawniku pod domem też się nie da – *landlord* zabrania, wobec czego doczesne szczątki kota wylądują w zamrażarce policyjnego bufetu (pomysł sam w sobie i na granicy dobrego smaku, i poza granicą jakiegokolwiek prawdopodobieństwa). Biedna aktorka eksmitowana ze swojej nory – postanawia resztę życia spędzić w więzieniu, gdzie przynajmniej ciepło i niegłodno, a szmerane towarzystwo pijacek, dziwek i złodziejek okazuje się nader sympatyczne – byle po ludzku do nich podejść.

Ta najnowsza premiera Współczesnego nosi dość symptomatyczny polski tytuł *Lepiej już było*. Wziąwszy pod uwagę kryteria czysto literackie – bez wątplenia. Komedie Delaney trudno umieścić na tej samej literackiej półce, co sztuki Ayckbourne'a i innych teatralnych majstrów wyspecjalizowanych w produkcji takich właśnie luksusowych zabawek teatralnych. Stąd też i propozycja zagrania sztuki Delaney na scenie 19.30. Bo: literacki ciężar nawet jak na taki repertuar zbyt skromny, a i chwyt Delaney z nieustannym inkrustowaniem tej historii cytatami z Szekspira przywodzą na myśl cytowane już w Teatralnym określenie Edwarda Csató „sztuczek”, którym to wybitny krytyk nazywał utwory blahe, za to ugarniowane kilkoma odwołaniami do wysokiej kultury, by pogłaskać ego odbiorcy uczestniczącego w rzeczy „dla elity”.

Gdyby ten teatralny scenariusz pióra Delaney zagrał zespół prowincjonalny (a pisząc to mam na myśli nie geografie, a raczej pewien stan mentalny – prowincja jest w głowie, a nie na mapie!) – rzecz byłaby z pewnością wysoce problematyczna. Mogłaby powstać z tego szmira gabarytów i ciężaru dorodnego słonia.

Stara to prawda, że wybitni aktorzy potrafią wydzignąć takie teatralne błahostki na poziom wyższy o kilka pięt, unikając poważnego ryzyka. W roli Esmeraldy – na scenie Współczesnego Marta Lipińska. To nie pierwsze jej spotkanie ze sceniczną starością. Dwie dekady temu na tej samej scenie w *Martwych duszach* grała upiorną staruchę Koroboczkę. Środki były ostrzejsze, kreska użyta do narysowania tamtej postaci znacznie grubsza, Lipińską odmieniał kostium, a nade wszystko głos – piskliwy, jakby złamany w swoim brzmieniu. Tu charakterystyczna umyślnie postarza Esmeraldę: peruka w dziwnym myślim kolorze: już nie blond, jeszcze nie siwa, znoszona, nieatrakcyjna szaro-bura sukienka, lekko zwolniony krok (widać, że 80-letnia Esmeralda ma coraz większe trudności z poruszaniem się). To odmienna starość niż tamta Gogolowska: Koroboczka była agresywna, wrzaskliwa, odpychająca, ale zarazem nieodparcie śmieszna. Esmeralda jest zupełnie inna. Pogodzona ze swoją starością (choć to raczej kapitulacja wobec nieuchronnego), niepogodzona ze światem, który przez jej starość uważa ją za coś gorszego, ale umiejąca sobie dawać z tym światem radę – w dość niespodziewany sposób. To, że zazwyczaj bierze nad nim górę, zawdzięcza paradoksalnie swojemu całkowitemu niedopasowaniu i nieprzystosowaniu. Wydawałoby się, że jej kruchość i bezbronność skarże ją na ostateczną klęskę – ale Esmeralda wychodzi ze wszystkich kłopotów silna swoją bezsilnością. I taką właśnie postać tworzy Marta Lipińska. Ma w sobie naiwność małego dziecka, entuzjastycznie – jak w oczekiwaniu pysznej przgyody – podchodzącego nawet do pobytu w piekle, jakim jest więzienie. Esmeralda ze Współczesnego na niegodziwość świata reaguje zazwyczaj zdziwieniem – rozbrajającym, bo autentycznym. Przesłuchiwana przez policję zgłasza najbardziej absurdalne prośby – mleczko do kawy może wydawać się idiotyzmem albo skrajną zuchwałością. Ale Esmeralda Lipińskiej mówi o wszystkim jak o „oczywistej oczywistości” – i tym zwycięża. Broni ją także wiek. Jak skrzywdzić taką prostoduszną staruszkę?

Przedstawienie Wojciecha Adamczyka skrojone jest według starej teatralnej recepty: popis wybitnej aktorki-wirtuozki. I znów: wszystko byłoby w porządku, gdyby nie uparta reżyserska chęć „dośmieszenia”, jakością humoru przywodząca często, może nawet zbyt często bijący ongiś rekordy oglądalności *15. posterunek*. Bodaj najbardziej widać to w scenie-gwoździu tego wieczoru: rozprawie sądowej przeciwko biednej Esmeraldzie oskarżonej o napad na bank z bronią w ręku. Broń miała być straszakiem, okazała się prawdziwa (prawdopodobieństwo nie jest autorce żadną przeszkodą w pisaniu...), cała sprawa sądowa jest piętrowym absurdem, śmiesznym już samym w sobie. Najlepsi kawalarze i anegdoticzcy opowiadają żarty z kamienną twarzą, wiedząc, że jeśli żart albo facecja są dobre – nie trzeba ich podkręcać. W przedstawieniu Wojciecha Adamczyka ta absurdalna rozprawa sądowa dośmieszona jest aż nadto: prowadząca ją sędzia (Agnieszka Pilaszewska) to herod baba mówiąca niemal *basso profundo*, a żeby było jeszcze weselej – zakatarzona i „trąbiąca” rozgłosnie w wyciągane co chwila higieniczne chusteczki. Dają głowę – cała ta scena „ostrugana” z tych wszystkich ozdóbek, grepsów określanych przez nieodżałowanego Michała Melinę aktorskim „wyrabianiem” byłaby zdecydowanie bardziej zabawna. Podobnie jest zresztą z rolami drugoplanowymi i epizodami. Nadmiar charakterystyczności, często aktorska szarża – zazwyczaj więcej to w rezultacie mniej.

Całkiem jednak prawdopodobne, że te recenzenckie wybrzydzenia to odosobniony głos wśród hucznych braw. Te wskazują na długie powodzenie *Lepiej już było*. W pewnej krotoczwili wieszczącej Polsce niezbyt dobre losy, a której tytuł piszący te słowa (człek przesyndny) boi się przytaczać, zapisano słynne słowa opisujące powodzenie: te o publiczności walącej „drzwiami i oknami”. I tak zapewne będzie po tym przedstawieniu zaczynającym się o 19.15. Odnotowując je z recenzenckiego obowiązku – czekamy na następną premierę, tym razem rozpoczynającą się o 19.00.

21-11-2016

GALERIA ZDJĘĆ

LEPIEJ JUŻ BYŁO, REŻ. WOJCIECH ADAMCZYK, TEATR WSPÓŁCZESNY W WARSZAWIE



ZOBACZ WIĘCEJ



Teatr Współczesny w Warszawie

Cat Delaney

Lepiej już było

prekładał: Bogusława Plisz-Góral

reżyseria: Wojciech Adamczyk

scenografia: Marcelina Początek-Kunikowska

kostiumy: Anna Englert

obsada: Marta Lipińska, Monika Kwiatkowska, Katarzyna Dąbrowska, Joanna Jezewska, Agnieszka Suchora,

Sebastian Świercz, Ewa Porębska, Agnieszka Pilaszewska, Kinga Tabor, Zbigniew Suszyński

premiery: 15.10.2016

TAGI: [Wojciech Adamczyk](#), [Marta Lipińska](#), [Cat Delaney](#), [Warszawa](#), [Teatr Współczesny](#),

Udostępnij

SKOMENTUJ

Autor

lub zaloguj się

Treść komentarza

Aby potwierdzić, że nie jesteś robotem, wpisz wynik działania:dwa plus trzy jako liczbę: 

KOMENTARZE (1)



Ewa Wilt | 2022-05-02 07:09:44

» Cytuj

Spektakl mógłby być godziną rozrywką z odrobiną zadumy. Niestety, reżyser najwyraźniej tkwi mentalnie w zamierzchłych czasach, bo trudno inaczej wytłumaczyć fakt występowania w spektaklu postaci, która nie ma żadnej roli istotnej dla wątku, a jedynie stanowi pretekst do szydzenia z osób nieheteronormatywnych. Panie reżyserze! Być może już czas, by się pan dowiedział, że nie ma nic śmiesznego w tym, że ktoś ma ciemną skórę należy do mniejszości etnicznej lub zachowuje się w sposób przypisany innej płci.